

Marek Cetwiński  
(Częstochowa)

<https://orcid.org/0000-0002-1760-0438>

## Morska przygoda polskich pielgrzymów: relacja i alegoria

(*Vita maior sancti Stanislai, caput 49*)

<https://doi.org/10.26881/sds.2022.25.03>

Keywords: Wincenty z Kielc (Kielczy), St. Stanisław, realism and allegory in hagiography

Wśród wielu opowieści o cudach sprawionych przez św. Stanisława wyróżnia się tę opatrzoną tytułem *Frater Vincencius de navis periclitacione in mari*<sup>1</sup>. Wincenty „de Kielcza”<sup>2</sup> przywołuje w niej traumatyczne doświadczenie („oericitacio”) swego bratanka Piotra podczas burzy morskiej. Wyjątkowe i rzadkie to w polskiej literaturze średniowiecznej świadectwo uczuć mieszkańca śródlądowego kraju w spotkaniu z całkowicie mu obcym żywiołem.

Piotr, syn jakiegoś Henryka, nie bez obaw przygotowywał się do dalekiej – i jak sądził – zapewne niebezpiecznej podróży „ad lucrandam scienciam” w uniwersyteckiej Bolonii<sup>3</sup>. Dla bezpieczeństwa

---

<sup>1</sup> *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi. (Vita maior). Auctore fratre Vincentio de ordine fratrum predicatorum*, wyd. W. Kętrzyński [w:] MPH, t. 4, Warszawa 1961 (przedruk wydania z 1884) [dalej: *Vita maior*], s. 426–427.

<sup>2</sup> Szerzej o twórczości Wincentego zob.: M. Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII w.*, SŻ 1962, t. 7, s. 15–22; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, SŻ 1971, t. 16, s. 103–137; *idem*, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 169–171 – domyśla się, że Wincenty pisał się „z Kielczy na Opolszczyźnie”, nie zaś „z Kielc”.

<sup>3</sup> *Vita maior*, s. 426: „Petrus frater meus, filius fratris Henrici”, co oznacza, że Piotr był bratem Wincentego w stanie zakonnym, bratankiem natomiast jako syn Henryka, brata Wincentego.

dołączył Piotr do grona pielgrzymów zdążających „ad limina beati Petri” w Rzymie. Spośród towarzyszy Piotra wymienia Wincenty jakiegoś komesa Janusza, syna Jarosława. Nie przedstawia bliżej owego wielmoży. Ogranicza się tylko do zapewnienia, że to „vir nobilis”. Widać, jest przekonany, że czytelnikom identyfikacja Janusza nie sprawi większych trudności. „Vir nobilis” ma zresztą w narracji Wincentego głównie dodać wiarygodności całej opowieści. Wszak to on, obok Piotra, zapewnia Wincenty, „testimonio retulerunt michi rem, quam refero”. Prawdomówność Janusza potwierdza więc nie tylko przysięga, ale też jego szlachetne pochodzenie. Piotr natomiast – tak jak jego stryj Wincenty – dominikanin<sup>4</sup>. Komes Janusz i kleryk Piotr to zatem „ambo fide digni sub fidei iuramento”. Jak by tego było mało, ich zeznania potwierdzają „aliquorum, qui tunc cum eis comitabantur”.

Wincenty podkreśla tym wyliczeniem grona wiarygodnych świadków prawdziwość opowieści o cudownej interwencji św. Stanisława podczas niebezpieczeństw morskiej podróży. Chodzi mu zresztą o sprawdzenie, czy słuszny jest pogląd głoszony – zapewnia, na „całym Pomorzu” – że wezwanie opieki św. Stanisława jest równie skuteczne zarówno na lądzie, jak i na morzu<sup>5</sup>. Kleryk Piotr, twierdzi Wincenty, żywił szczególne nabożeństwo do św. Stanisława, toteż „ductus rogavit me in recessu, quatenus sibi darem de reliquiis eiusdem sancti, ut esset tutor et ductor vie perigrinationis ipsius”. „Peregrinatio” to pojęcie dość wieloznaczne. Oznacza zarówno podróżowanie w ogóle, jak i przebywanie poza krajem. Może też być metaforą życia człowieka pielgrzymującego do życia wiecznego. Piotr wybiera więc nie tylko opiekuna („tutor”) i przewodnika („ductor”) na czas swojej podróży do Bolonii, ale i na całe życie. Krótko mówiąc, Piotr liczy na opiekę świętego we wszelkich okolicznościach swego życia. Ufa zatem, że św. Stanisław nie tylko, jak pouczają spisane jego cuda<sup>6</sup>, potrafi wyleczyć wierne z rozmaitych chorób, a nawet przywrócić go do życia, ale też

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 363 – pisze o sobie w prologu: „ego frater Vincencius de ordine fratrum ordinis predicatorum”.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 425–426, gdzie „De puero submerso” relacjonuje cud ocalenia przez św. Stanisława trzyletniego chłopczyka, który bawiąc się na moście w pobliżu Gdańska („in ponte ante castrum Gdanense”), wpadł do Wisły. „Ex hoc autem tam evidenti miraculo in tota Pomeranis in terra et in mari beatus Stanislaus invocator in auxilio opportune”.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 292–318.

zadbać o bezpieczną podróż. Wędrowcy bywają przecież narażeni na przeróżne niebezpieczeństwa. Tak ze strony ludzi, jak i wrogich żywiołów.

Pisze więc Wincenty o przygodzie, jaka spotkała trzech pielgrzymów zdążających w czasie kanonizacji św. Stanisława do grobu tego męczennika. „A gdy znaleźli się w lesie zwanym Przeginia, wypadli z gąszczu dwaj rozbójnicy – opowiada Wincenty – chcąc ich obrabować. Dwaj pielgrzymi szukali więc ocalenia w ucieczce, trzeci zaś, który wydawał się najodważniejszy, wpadł w ręce rozbójników, a ci dusili go i ciągnęli na bezdroża. Wówczas on wezwał pomocy św. Stanisława, aby wydarł swego pielgrzymą z rąk nieprzyjaciół, a wyrwawszy się rozbójnikom, zdołał powalić jednego z nich. Towarzysz zbója, widząc, że pielgrzym jest silniejszy, wyjął nóż i podciął jego gardło, po czym unosząc łup odeszli, zostawiając go półżywego”<sup>7</sup>. Święty nie opuścił jednak pielgrzymą i pospieszył z pomocą. „Videbatur autem ipsi premortuo peregrino, quod beatu Stanislaus, velut salutis medicus, ad egrotum accederet et ut quibusdam unguentis appositum collum ad caput foveret et quasi a sumpno dormientem excitaret”<sup>8</sup>. Zjawił się więc św. Stanisław jako medyk, namaścił ranę, a ulezonego pielgrzymą obudził „jakby ze snu”. „Obdarty i nagi” pielgrzym „podażył za swymi towarzyszami i powiedział im, jak go, zabitego przez rozbójników, wskrzesił z martwych św. Stanisław”<sup>9</sup>. „Wreszcie przybywszy półnagi do Krakowa wypełnił swój ślub pielgrzymi, w należyty sposób podziękował za swe ocalenie Bogu i jego chwalebnemu męczennikowi, a na znak owego cudu zawiesił przy grobie świętego męża postać człowieka zrobioną z wosku”<sup>10</sup>.

Niebezpieczeństwo grozi także w banalnej, zdawałoby się, przeprawie przez rzekę, czego doświadczył rycerz Andrzej, „filius nobilis viri Semiani”<sup>11</sup>. Musiał on wraz z rodziną, podróżując z jednej wsi do drugiej, przepłynąć się przez Odrę. Kazał wpierw przepłynąć

<sup>7</sup> Tu polskie tłumaczenie *Żywoć większy św. Stanisława* [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, tłum. J. Pleziowa, oprac. i wstęp M. Plezia, Warszawa 1987, s. 324; por. *Vita maior*, s. 431–432.

<sup>8</sup> *Vita maior*, s. 432.

<sup>9</sup> *Żywoć większy św. Stanisława...*, s. 324; por. *Vita maior*, s. 432: „Qui subito expergefactus seque videns expoliatum et nudum, suos socios est insecutus, narrans eis, quomodo interemptum a latronibus suscitavit eum a mortuis sanctus Stanislaus”.

<sup>10</sup> *Żywoć większy św. Stanisława...*, s. 324; por. *Vita maior*, s. 432.

<sup>11</sup> *Vita maior*, s. 424.

łodzią piastunce, oddając pod jej opiekę dwoje swoich dzieci. Na środku rzeki w łódź uderzył niesiony przez fale pień drzewa i przewoźnik oraz pasażerowie wpadli do wody. Przewoźnik uratował się, płynąc, niemowlę „strzeżone mocą Boską” unosiło się na wodzie w kołysce, piastunka trzymała się wywróconej łodzi, ale czteroletnia dziewczynka utonęła – jej ciało rzeka wyrzuciła na brzeg. Przerażeni świadkowie i rodzice „nie ustawali w modlitwie” do św. Stanisława i rzecz skończyła się szczęśliwie. Niemowlę, piastunka i przewoźnik zostali uratowani, dziewczynka zaś po dwóch godzinach wróciła do życia.

Jeśli nawet przeprawa przez rzekę bywała niebezpieczna, to znacznie większą groźbę budziła konieczność morskiej żeglugi. A przed taką koniecznością stanął wcześniej Piotr i jego towarzysze, kiedy po pomyślnej podróży dotarli do Akwilei, „ubi conducta navi cum multis aliis ascenderunt mare navigantes Venecias”<sup>12</sup>. Wynajęli więc statek, aby pożeglować do Wenecji. Pełni jednak byli obaw przed żegluga na otwartym morzu, co Wincenty oddaje słowami: „Timentes autem, ne in alto mari inciderent in procellas et fluctus, legebant iuxta litus quasi ad quinque vel ad sex sagitte tractus”. Wylęknieni pielgrzymi przezornie płynęli więc w niewielkiej odległości od brzegu. Szybko okazało się, że ich obawy nie były bezpodstawne, kiedy bowiem znaleźli się w odległości ośmiu lub dziesięciu mil lombardzkich od miasta Caureola, rozpętała się gwałtowna burza. Marynarze daremnie ze wszystkich sił starali się pokonać przeciwny wiatr i dotrzeć do brzegu. Coraz większe fale zalewały statek, tak że podróżni po kolana stali w wodzie. Nic więc dziwnego, że pielgrzymom się zdawało, iż nadszedł kres ich życia „videbantur positi in ultimo vite discrimine”. W śmiertelnej trwodze jedni wzywali św. Mikołaja, drudzy św. Marcina, „Poloni vero sanctum invocabant Stanislaum”. Wówczas Piotr wydobyl relikwie św. Stanisława męczennika i zawołał: „oto jest z nami ten, którego wzywacie”. Głośny krzyk trwogi wszystkich obecnych sięgnął nieba, „ut sanctus Dei pontifex ferret eis opportunum auxilium”. Błagalna prośba odniosła skutek. Nadbiegła fala, większa od innych, i w mgnieniu oka rzuciła nawę w przybrzeżne trzciny. Podróżni wypadli z nawy, lecz czując pod stopami pewny grunt, stanęli w wodzie, jedni po pas, drugim woda sięgała po serce, innym aż po ramiona. Ocaleli wszyscy, uratowali się też ich rzeczy. Kiedy

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 426.

burza ucichła, przygotowali statek do dalszej żeglugi. Dotarli wreszcie szczęśliwie do Wenecji, „ubi solventes vota sua laudabant salvatoris magnalia, qui per gloriosum martirem suum Stanislaum non solum in celo et in terra, sed in magnis et mari operatur mirabilis”.

Wincenty zapewnia, że opowieść o pielgrzymce Piotra jest całkowicie wiarygodna. Można mu chyba wierzyć. Pisał wszak dla współczesnych i powoływał się – należy sądzić – na znane wówczas osoby. Opis perypetii podczas żeglugi z Akwilei do Wenecji nie zawiera też nic nieprawdopodobnego. Opisane zdarzenia nie wynikają wprost z zawieszenia praw natury. Wincenty pisze wprawdzie o cudzie, ale to cud w sensie biblijnym, czyli „zdarzenie, dzięki któremu Bóg pozwala objawić się swojej mocy i wielkości tak, że człowiek może Go rozpoznać”<sup>13</sup>. Wiarygodna ta relacja jest wszak dziełem dominikanina, praktykującego kaznodziei biegłego w retoryce. Wincenty nagromadził w swej opowieści wiele pojęć o silnym znaczeniu symbolicznym. Warto więc się zastanowić, czy jej objaśnienie nie powinno być, jak wymagała tego ówczesna egzegeza, nie tylko dosłowne, ale też alegoryczne. Pisma bowiem, pouczał Dante Alighieri, „mogą być rozumiane i powinny być wyjaśniane głównie w czterech znaczeniach”<sup>14</sup>. Pierwsze – dosłowne, „nie wykracza poza literę zmyślonych słów”<sup>15</sup>. Drugie znaczenie jest alegoryczne, które ma sens przenośny. Trzeci w kolejności sens, stosowany w komentarzach do Ewangelii, odkrywa moralne przesłanie opowieści. „Czwarty sens zwie się anagogenicznym, czyli sensem nadzmysłowym i tak jest, gdy od strony duchowej wyjaśnia się pismo, które, choć prawdziwe jest także w sensie dosłownym, oznacza za pośrednictwem rzeczy oznaczonych najwyższe sprawy wiekuistej chwały”<sup>16</sup>. Od dosłownego rozumienia opowieści powinien czytelnik przejść do metafory kryjącej się w anegdocie, odczytać wreszcie jej moralne przesłanie i rozwiłać mistyczną tajemnicę.

Bohaterem omawianego exemplum jest kleryk Piotr. W przekonaniu Wincentego to zapewne imię znaczące. Wierzył przecież, że imię „do pewnego stopnia zapowiada”, że noszący je człowiek jest wybrańcem Bożym<sup>17</sup>. „Słowo bowiem – pisał – Stanisław, nadane

<sup>13</sup> A. Smitmans, *Cud [w:] Praktyczny słownik biblijny*, red. A. Graber-Haider, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994, s. 196.

<sup>14</sup> Dante Alighieri, *Biesiada*, tłum. i oprac. M. Bartkowiak-Lerch, Kęty 2004, s. 43.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>17</sup> *Żywot większy św. Stanisława...*, s. 254.

mu z natchnienia Bożego na chrzcie świętym, zarówno w języku łacińskim, jak i po polsku można oddać i trafnie objaśnić przez ‘stojąca sława’ albo ‘stanica sławy’, lub także ‘ten, kto nie ustaje w zabiegach o sławę’. Stał bowiem mąż Pański Stanisław gorliwie na straży sławy Bożej, a sława Boża stale mieszkała w sercu jego, gdyż z całego serca słaWił Pana, kochał Boga, który go stworzył, nie ustawał w zabiegach o sławę Bożą wedle zaleceń apostoła, śpiewając Panu w duchu i w myśli. Sława Boża stale mieszkała w ustach jego i słusznie mógł mówić za prorokiem: ‘Błogosławić będę Pana w każdym czasie, zawsze sława Jego w ustach moich’. A nadto sława Boża stale żyła w jego czynach, a w walce o sprawiedliwość Bożą nawet śmierci się nie uląkł i w rozstrzygającej próbie cnoty zasłużył sobie na szatę chwały<sup>18</sup>.

Nadane na chrzcie imię zobowiązuje, zdaje się przekonywać Wincenty. Nie tylko samego św. Stanisława, ale być może także jego gorliwego wyznawcę – kłeryka Piotra. Wszak to imiennik samego Piotra Apostoła, do którego grobu w Rzymie podąża z gromadą innych pielgrzymów bratanek Wincentego. Niezachwiana wiarę naszego bohatera też może tłumaczyć imię nadane przez Jezusa Szymonowi, synowi Jony z Betsaidy. Czytelnik dzieła Wincentego musiał przecież wspomnieć słowa z Ewangelii Mateusza (Mt 16,18): „ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go<sup>19</sup>. Dominikanin Piotr także stał się „opoką, na której zbudowano Kościół”, kiedy prezentując relikwie św. Stanisława, ocalił od wrogich mocy statek i pielgrzymów.

---

<sup>18</sup> *Ibidem; Vita maior*, s. 367–368, rozdz. *De interpretatione nominis sancti Stanislai*: „Stanislaus igitur secundum seculi dignitatem non solum genere preclarus, sed et quodam presagio sui nominis extitit Dei electus. Siquidem hoc vocabulum «Stanislaus» in sacro baptisinate sibi collatum divinitus, ex Latino sermon wthimologizatum et Polonico: stans laus vel instans laudi sive eciam stacio laudis potest dici et congrueinterpretari. Stetit enim vir Domini Stanislaus in laude Dei propensius et laus Dei stetit in corde ipsius, qui ex omni corde laudavit Dominum, dilexit Deum, qui fecit illum, institi laudi divine, dum Domino secundum apostolum psallebat spiritu, psallebat et mente. Stetit eciam laus Dei in ore eius, qui dicere potuit cum propheta verius: Benedicam Dominum in omni tempore, simper laus eius in ore meo. Perstitit nicholominus laus Dei in opera illum, qui usque ad mortem pro iusticia Dei agonizare non timuit et stolam glorie in consummacione virtutis promeruit”.

<sup>19</sup> *Nowy Testament i Psalmy: nowy przekład*, British and Foreign Bible Society, b.m.w., b.d.w., s. 26.

Tyle w warstwie dosłownej cytowanej opowieści. W kolejnej, alegorycznej, statek jawi się już jako metafora – „statek Kościoła świętego”<sup>20</sup>. Dodajmy, że statek z naszej opowieści ocalał i nadał się do dalszej żeglugi. Wersja Wincentego jest tu zgodna z kazaniem Pseudo-Ambrożego: „Podobnie statek powinniśmy uważać za symbol Kościoła unoszącego się na otwartym morzu, który jest narażony na uderzenia wichru, to znaczy plagi i ataki pokus, i kiedy potężne fale, to znaczy moce tego świata, usiłują cisnąć na skały. On to, chociaż często wstrząsają nim fale i wichry, nigdy nie ulega rozbiciu, ponieważ na jego maszcie, to znaczy na krzyżu, jest zawieszony Chrystus, na rufie zasiada Ojciec, a jako sternik kieruje statkiem Duch Święty, Pocieszyciel. Przez niebezpieczne cieśniny doczesnego świata wiedzie go dwunastu wioślarzy, to jest dwunastu apostołów, i taka sama liczba proroków”<sup>21</sup>.

W opowiadaniu Wincentego główną rolę gra wprawdzie św. Stanisław, ale nie ulega wątpliwości, że działa przez niego sam Bóg. I to na jego polecenie św. Stanisław czuwa nad pielgrzymką dominikanina, „psa Pańskiego”, Piotra zdążającego „ad lucranda scieniam” do Bolonii, gdzie znajduje się nie tylko uniwersytet, ale też grób św. Dominka. Pielgrzymka Piotra to zarazem wędrówka po, tak cenioną przez zakonników, wiedzę, jak też mistyczna droga do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości.

Wiarygodną relację o morskiej przygodzie swojego bratanka wplótł Wincenty w znaną powszechnie alegorię, dostosowując ją do polskich warunków oraz ambicji. Wszak pierwszy kanonizowany Polak – wezwany na pomoc przez swych rodaków – okazuje się w opisanym „periclitatio” (doświadczeniu) skuteczniejszy od czczonych od dawna św. Mikołaja i św. Marcina. Nie jest to jedyny z opisanych przez Wincentego cudów dokonanych przez św. Stanisława, ale jedyny przypisujący mu moc czynienia cudów nie tylko na lądzie, ale także na morzu, którego zapewne biskup krakowski sam w życiu nie oglądał.

---

<sup>20</sup> Szerzej zob. D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s. 426–427.

<sup>21</sup> Cyt. za *ibidem*, s. 426.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Dante Alighieri, *Biesiada*, tłum. i oprac. M. Bartkowiak-Lerch, Kęty 2004.
- Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi. (Vita maior). Auctore fratre Vincentio de ordine fratrum predicatorum*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Warszawa 1961 (przedruk wydania z 1884), s. 319–428.
- Żywot większy św. Stanisława* [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, oprac. i wstęp M. Plezia, tłum. J. Pleziowa, Warszawa 1987, s. 235–344.

### Literatura przedmiotu

- Forstner D. OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990.
- Labuda G., *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1971, t. 16, s. 103–137.
- Labuda G., *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983.
- Plezia M., *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII w.*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1962, t. 7, s. 15–22.
- Smitmans A., *Cud* [w:] *Praktyczny słownik biblijny*, red. A. Graber-Heider, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994, szp. 196.

### Abstract

#### A Sea Adventure of Polish Pilgrims: Account and Allegory (*Vita maior sancti Stanislai, caput 49*)

This article presents the narrative strategy employed by Wincenty z Kielc (Kielczy) in *Vita maior sancti Stanislai*, a text written shortly after the canonization of St. Stanisław. Its aim was to strengthen the cult of the Kraków bishop; the tales of miracles performed by the holy martyr were supposed to sound credible. They were also intended to incline readers (listeners) to pious reflection of a more general kind. At the hands of Wincenty, a realistic tale of the dangers of a journey by sea undertaken by Piotr, a relative of the hagiographer, is transformed into allegory. The author, well-versed in Dominican sermonizing, aims to convince readers that in what seem banal events, the „power and greatness of God” are manifested. God works through the mediation of St. Stanisław in what was for contemporary Poles the exotic circumstances of a maritime disaster.